N^er^ 21. Szroda.



WANDA

TYGODNIK MÓD I NOWOŚCI.

Kraków 19 *Maja* 1830 *r.*

PERGRUBR.

Pomiędzy Bożyszczami dawnéy Prussyi, iakoto: Okkopirem, Władcą Nieba i Ziemi, Antrimpem, morza, Pilvitem, bogactw, Poklem, piekła, i Pargą, grzmotów, nieposlednie trzymał mieysce *Pergrubr*, Bóg Wiosny, kwiatów, ziół, i wszelkich roślin. — W dzień Stego Jerzego (iak mówi Jan Melecyusz, Arcykapłan kościoła Liweńskiego, w liście do Jerzego Sabina poety roku od narodzenia pańskiego 1553), Ofiarnik którego zowią *Wurschaiten*, kiedy iuż xiężyc wysoko z licznym ludem postępuje ku gorze, oblanéy do koła rzeczką Nessowasie, tam na ołtarzu strasznego Pargi, wprzód pali dziką róże, a potem nuci w tych słowach:

PIEŚŃ.

Ofiarnik spiewa.

Słuchaycie! iuż Bożek wiosny
Odetchnął w naszéy ziemicy,
Już przypłynął czas radosny;
Piękny iak oczka dziewicy.

O Ty! który wonne mączki,
Sypiesz w róże — fiołeczki,
I kwiatów rozwiiasz pączki,
I po drzewinach listeczki,
Topisz zimę, barwisz łany;
Ozdrawiasz, czyścisz, powietrze,
Bożku — Bożku ukochany,
Co mieszkasz w majowym wietrze.
Poświęcamy ci ogrody
Niewinności dziatwy młodéy,
Szczęśliwi, dopóki dzieci,
Przyszłość dla nich złotem świeci,
Ale kiedy te pociechy
Bóg czasu zgarbi — włos zsnieży,
Już mniéy miłe kwiatòw dechy,
Tysiąc uciech od nich zbieży......
Za dary szczodre twéy ręki,

LUD ODPOWIADA.

Przyymiy od nas korne dzięki.

POCZEM MŁODZIANIE.

Przynoszą konew napełnioną piwem i przed ołtarzem stawiaią. — Ofiarnik wzywa imienia czartòw, chwyta zębami konew, wypiia piwo nie dotykaiąc iéy ręką, a wypróżnioną rzuca wtył przez głowę, którą przytomni podeymuią, napełniaią, i porządkiem śpiewaiąc piią, a nareszcie tańczą, aż do pierwszego kur zapiania. — Taki to był obrzęd na część Pergrubra. *L. N. Woynowski.*

Wielki tydzień w Florencyi.

Potrzeba kilka dni tylko przepędzić w Florencyi, aby poznać gwałtowny, fantastyczny i niespokoyny charakter iéy mieszkańców. W żadném mieście nie przechodzą tak łatwo od radości do łez. Florentczyk powracaiący z smętarza, na którym wszystkie grobowce łzami żalu zrosił, miesza się zaraz do wesołych tańców, nie odmieniwszy nawet sukien ani obuwia zakurzonego ieszcze grobowym pyłem; śpiewa, śmie-

ie się, tak iakby nic nie zaszło. Bez trosków, iak dziecię, pędzi chwile życia swoiego na wzór biednego grzesznika, który ma kilka chwil tylko na téy ziemi zostawać. Widziano go śmieiącego się w krwawych rewolucyach, które czynią dzieie Florencyi tak zaymuiącemi iak komedye, albowiem sędzia wydał w nieprzyzwoitym tonie iaki ważny rozkaz.

Nadewszystko okazuie się charakter Florentczyków w dniach, w których sam kościół tak szybko przechodzi z żałobnych spiewów do radosnych pieni; dnie te, są to dnie Wielkiego Tygodnia; na ulicach iest pusto i smutno; młoda dziewczyna musi bydź czarno ubrana; dzwony zapowiadaią ostatnię chwilę zmarłego; blade płomienie świecą na ołtarzach; wielki ołtarz, kolumny, kaplice świątyń są żałobą pokryte. Florentczyk zapomniał o świecie, a wzrok iego wzniesiony iest ku niebu; nazaiutrz iak nayraniéy wychodzi z swoiego domu i idzie do kościoła, w którym całuie z pokorą nogi Apostołów i łączy swóy głos z głosami xięży, którzy odśpiewuią treny proroka. Za powrotem do swoiego pomieszkania spiewa z swoią rodziną kilka strof z *Stabat mater* przez *Pergolesego*, nabożne pieśni *Boccariniego* lub innego poety, który swoie wiersze Naywyższemu Panu poświęcił. — Lecz nagle odezwały się dzwony i ogłaszaią Zmartwychwstanie Jezusa, kościoły są kwiatami przyozdobione, głosy, tak czyste iak kadzidła, które się przed Wiekuistym palą, spiewaią radosne hymny *O Filii! O Filiae!* których tony, ieżeli w tym względzie Florentczykom można dać wiarę, samego Boga są natchnieniem. Całe miasto podobne iest do radosnéy sali; zdeymuią z ścian żałobę; młode dziewczyny trefią swoie włosy; na łodziach na rzece Arno powiewaią chorągwie i bandery; kopuły pomników są oświecone; w rzecze odbiia się tysiące świateł. Florentczyk nie ma podówczas nic z niebem do czynienia; cała iego dusza pogrąża się w ziemskich radościach: śpiewa, tańcuie, biega po wszystkich gościnnych domach, zachmiela się i improwizuie.

Za przedmiot swoich pieśni obiera Danta i t. d. Zaledwie można się wstrzymać od śmiechu, widząc go skakaiącego po lichym stole, pod czas gdy oczami przewraca, i gdy na wzór starożytnéy Prorokini wykrzykuie: *Cicho! Cicho!* Ale zaczyna śpiewać — co za obfitość poetycznych obrazów! czyliż Dante natchnął go swoim rymotwórczym jeniuszem, czyliż czytał Jzaiiasza? Nie patrzą na iego odzież iest on wpół nagi. Za ieden *Paol* (grosz włoski) wyciska łzy słuchaczom i wzbudza w nich uczucia, które nawet sama muzyka sprawić niezdoła. A któż to iest tym poetą, tym Prorokiem. Prosty zieleniarz z placu *Santa Maria Nowella* albo żebrak, który nic nie ma i nie wie gdzie w nocy skłoni swoię głowę na spoczynek, chyba na schodach pałacu Pitti i którego się w niedzielę w kościelnéy kruchcie widywać zwykło.

MODY PARYZKIE.

Używaią powszechnie kapeluszów z białego Atłasu, ozdobionych bukietami z dzikich fiałków, kapelusze zaś z gładkiego grodnaplu noszą z wstążkami.

Na wszystkich wiosennych kapeluszach są wstążki tegoż koloru co i materya.

Noszą tu wiele szlafroków, które od dołu iedwabiem haftowane. Lekki ubiór pięknie wpada w oko, osobliwie koloru lila, biało haftowany.

SZARADA.

Drugie z piérwszém chwalę głosi,
Pierwsze z drugim statki nosi.

Znaczenie zeszłéy Szarady: KORNEL.
